

ONAR, Wszechświat (ft. Luka)

Wokół mnie wyciągnięte ręce
Każdy chce co dzień coraz więcej
Naturalny bieg czy naturalny pęd?
Nie wiem, nie mogę, nie chce
Nie wiem, chciałbym, musze
Przecież mam rodzinę
Spadam, zasypiam, dusze się gdzieś
Gdzie zgubiłem dusze, synek ej
Synek, wiesz jaki kolor ma koniec
Jak pachnie gdy zachodzi słońce
Pierwszy raz to dopiero początek
A pierwszego 'kocham cię' nigdy nie zapomnę
Nie zapomnę jaki ból mi sprawił
Ten skurwiel, ból i zawód
Najchętniej bym wziął zabił
Wspomnienia które wybuchają jak dynamit

W mojej głowie
W mojej głowie
Wielki wir
Proszę powiedz
Proszę powiedz tylko mi
Dlaczego człowiek
Dla człowieka bywa zły
I czy co dzień musze odkrywać nowe nic?

To pieprzona życia nić
Mówię sobie idź po niej do kłębka
Ale dziwna siła mnie ciągnie jak magnez
Żebym zniszczył siebie, siebie, i wszechświat
siebie, siebie, siebie, siebie, siebie, siebie,
I wszechświat

To wszystko się rozpadnie na mikropierwiastki
Małe kawałki, części, ułamki
I na niebie nie zobaczysz żadnej gwiazdy
Bo to wszystko spadnie nam na łeb!
To wszystko się rozpadnie na mikropierwiastki
Małe kawałki, części, ułamki
I na niebie nie zobaczysz żadnej gwiazdy
Wszyscy spadniemy w czerń

Jak auto destrukcja
Dzień za dniem mam gorycz w ustach
Zabij mnie, zabij mnie
Zanim wypuszczę gniew
Który przetnie nasz wszechświat na pół

Mam szklane oczy
Pogoda kiepska
Ból jest chwilą,
Wiktoria jest wieczna
Lecz dziwna siła mnie ciągnie jak magnez
Żebym zniszczył siebie, siebie i wszechświat
Pieprzona moja droga mleczna
Niebo czarne jak asfalt
Kolejna wbita w niego gwiazda
Zdeptana jak ostatnia szmata
Ideały warte mniej niż '0'
Ideałów chyba w ogóle nie ma
Grad to zmarznęte boskie łzy
Które spadają na ludzi, ptaki i drzewa
Czym różnimy się od zwierząt?
Jednym mały szczegółem

Lubimy zadawać cierpienie
A później upajać się bólem
A później bardzo często lubimy żałować
Choć niektóre rany to stygmaty
Nie długo muszę się spakować
I zabrać ze sobą swoje wszystkie zabawki
I nie wiem czy wrócę
Nie wiem czy chce
Nie wiem czy kupować powrotny bilet
Moje słowa dla ciebie są gównem warte
Spuść wodę, zamknij kibel
Mówisz: Jutro znów wstanie dzień
Nie wiem kurwa mac czy doczekam
Moje serce jak bezpański pies
Stoi moknie i szczeka
Ty stoisz w oknie i nie znasz
Ty boisz się do mnie odezwać bo
Kończę się ja, kończysz się Ty
Kończy się wszechświat

To wszystko się rozpadnie na mikropierwiastki
Małe kawałki, części, ułamki
I na niebie nie zobaczysz żadnej gwiazdy
Bo to wszystko spadnie nam na łeb!
To wszystko się rozpadnie na mikropierwiastki
Małe kawałki, części, ułamki
I na niebie nie zobaczysz żadnej gwiazdy
Wszyscy spadniemy w czerni

Jak auto destrukcja
Dzień za dniem mam gorycz w ustach
Zabij mnie, zabij mnie
Zanim wypuszczę gniew
Który przetnie nasz wszechświat na pół
/2x